

KRĘTY

PISMO ILUSTROWANE, NIEZALEŻNE I BEZPARTYJNE.

N^o 8.

Wilno, 5 listopada 1922 r.

CENA
200 MK.

Polskie Zaduszki.



Rys. Wł. Ettel.

Z cmentarzy, przez grobów grzędy,
Gdzie dotąd przebywał wieki,
Idzie Polski Smętek kędy
Druty, rowy i pasieki.

Polski Listopad.

Polski listopad jest wielką kolebką poezji i wydarzeń historycznych. W historjografii polskiej płynie głębokim nurtem. Jest najwspanialszym wykładnikiem tajemniczego obiegu sił przyrody, wielkiego procesu zamierania — dla tem promienniejszych narodzin. Listopad przynosi nam poryw duszy narodu w 1831 r. wbija słup graniczny w dziejach Polski i Rosji i staje się testamentem, który naród spełnia w latach 1848, 1863 i w nasze dni. W momencie wielkiego zmagania się ludów przynosi nam ów dziwny miesiąc obłudny akt 5-go listopada Austro-Węgier i Niemiec, chce uspić duszę narodu fantasmagorią utudniej wolności. Lecz, że nie wyrosł ów dzień listopadowy z serca narodu a tylko narzucony mu został z zewnątrz, ginie szybko jak liść zeschnięty.

W poezji polskiej szczególniejsze miejsce zajmuje ów miesiąc późnej

jesieni. Na skonanie wybrał go sobie Stanisław Wyspiański. Był on tak wielkim tego ulubieńcem że chyba tylko wołany przyjąć mógł ze swą podścielą zeschniętych liści. Trzy wielkie dramaty Wyspiańskiego rozgrywają się w listopadzie: „Lelewel”, „Wesele”, „Noc Listopadowa”. Bez tego listopada nie byłoby chochołu, krzewu róży za tulonej już na zimę w swój słomiany płaszcz, nie byłoby tego szmeru, co przedranny wznosi się „nad malw badyle suche”, ani tych widm, chmur pełnych znaków i zapowiedzi, ani tych „spadłych liści suchych z drzew”, w które się wplątał jakiś pęd tajemniczy. Bez niego nie byłoby może całego tego weseliska, któremu potrzebna jest noc długa i na cgrodzie widziadłami ludna. Wszystkie niemal obrazy Wyspiańskiego przesycone są światłem listopadowym i wszystkie jego postacie owiewa s ary

zasep listopada. Dramaty jego są jakby snem i marzeniem przy akompaniamencie szmeru liści. Nawet W. Książę Konstanty kopiąc liście szepcze:

— Szit, szit — szit, szit — szit, te liście marzą.

Podobnie jak w Wyspiańskiego, wesnił się listopad w całe plejady tworców polskich po utraceniu niepodległości narodu, w ich poezji nabrała sławy „złota polska jesień”, choć naprawdę zwykle mgłami zasłana i chłodem wionąca. I tego roczny listopad wniesie datę do historii narodu. Wybory do pierwszego Sejmu Konstytucyjnego Rzeczypospolitej i pierwsze wybory do Senatu przypadły właśnie na obecny miesiąc. Co nam one przyniosą? Czy nowy potężny rozrost państwa polskiego w myśl ideałów bohaterów nocy listopadowej 31 r., czy też cofną rozwój nasz do ram, jakie chcieli nam nadać twórcy aktu 5 listopada 1918 r. Z niepokojem śledzi dusza polska nadchodzące dni listopadowe...

Requiem aeternam.

Nie idź za mną! Tu bodaj, na tym progu opuść mnie! Na wrzosem wysłaną polanę, w las żywicą wonny, w szare godziny letnich zmierzchów przychodzić możesz wspomnieniem. Tu jednak duszę moją opasaj, niech idzie sama, niech się oderwie od Ciebie, niech zapomni! Nie idź za mną!

W chłodnych kolorach tęczy lecących przez gotyckie okna stoję i słucham ciszy.

Pyl minionych wieków sypie się na mnie ze sklepień i cisza wielka, kościelna cisza ogarnia mi duszę. Na sarkofagach spią twarde w zbroje zakuci kamienni męże. Pokój im wieczny! Pokój wieczny... Jakież to moene słowa... He w nich nieskończoności — i ciszy...

Pokój wieczny... Te słowa zamiast modlitwy wracają mimowoli na moje usta i są mi pacierzem.

Daj Panie pokój wieczny tym myślom moim, co jak ptaki chore na wyraju polecieć nie mogą, a w górę się rwą do gwiazd... Pokój



wieczny pragnieniom moim, sercu memu i mojej tęsknocie... Wieczny pokój i cisza.

Jakże tu pięknie i dobrze! Nie wiem czy mi to Piękno właśnie nie koł duszy samo i wyłącznie? Ale nie. Tam koloniski jest poematem Piękna, a jednak o ile tu le-

piej — inaczej! Tu jest jakaś wielkość, którą czuję, wielkość Wiary, która z dymem kadzidel. leci pod strop gwiazdzisty, wsiąka w strzępy starych sztandarów, wsiąka framugi okien, u pajęczyn kamiennego choru się wieszają a przytem tu jest Przeszłość i Smutek...

Cisza... Słychać tylko lekki łopot płomienia w zawieszony przed ołtarzem lampie, a zapach, jakiś dziwny, wilgotnym chłodem wieje przez kościół. To zapach powiędłych kwiatów, spalonego przed ołtarzem bursztynu — i bez doremnie przelanych...

Drgający płatki tęczy, jak liść rajskiego kwiatu, pada mi przed stopy. Szkoda, że pierzchnąć musi. Jutro o tej porze padnie tu znowu na te same arabeski mozaikowych kobierców, jutro i codziennie...

Żal mi go, jak niektórych godzin mego życia, co blaskiem nagłym padły mi w duszę, aby zajaśnieć jak tęcze, minąć i nie wrócić więcej...

O, tęcze moje! O godziny jasne

U grobów Borowskiego i Kondratowicza.

Z złoconego tła obrazu purpurową luną wiecznej lampy oblaną patrzy na mnie ciemna w srebrne blachy zamknięta twarz. Łzy koralowe i złota serce świecą na blasze, a czerwone światło lampy płami wota i schnące bukiety nieśmiertelników niby krwią świeżą, niezastygłą jeszcze.

A gdyby tak i mnie takie serce złote powiesić na srebrze obrazu, takie zakrwawione blaskiem serce złożyć między te, wiszące już. Czyżby istotnie okupić można żywe takim złotem?

Ucieczko grzesznych
Módl się za nami!
Uzdrowienie chorych...

Przez bukiety nieśmiertelników przestwieca obraz cudowny i ciemną twarz patrzy ku mnie, a wielkie smutne oczy pytają wyraźnie o Ciebie i na dno sumienia mi patrzą.

Królowo Aniołów
Módl się za nami!

Kościół wystygł i krzepnie w mroku.

Terze oderwały się od ziemi i zgasły, jeno okna barwne świecą, jak na niebie wyszły, w kamieni oprawy haft. Coraż to mroczniej.

Podnoszę oczy mgłą łez zachodzące i z za łez widzę cienie postaci, ręką mistrza na tynki rzucone, anielskie widma w gloriach złotych świecące i jedno z tych widm o znajomym uśmiechu pochyla się ku mnie, jaskółczymi skrzydły szeleści. A tu bodaj nie mają mi ciszy! Tu bodaj nie przychodzi, gdzie o pokój wieczny dla serca mego proszę, gdzie z piersi smutkiem wziębranej, na głos pomocy wołam!...

Królowo Aniołów
Módl się za nami!

D.-mol



Do pomników cmentarnych profesorskich w Wilnie, jako najbardziej interesujących, serce każdego Polaka wzruszających głęboko, należą niechybnie: ojca wielkiego Juljusza — Euzebjusza Słowackiego na Rosie i mistrza poetów naszych Leona Borowskiego — na po-Bernardyńskim *campo santo*.

Monument pierwszego jest znany z ilustracji oddawna, natomiast grobowiec następny E. Słowackiego na katedrze wymowy i poezji w Uniw. wil. raz tylko (w „Tygod. Ilustr.” warsz. w r. 1905 m. 14 II) był reprodukowany, przy źródłowym, o Borowskim, kreślącego te słowa artykule. Skomponowałem i na cm. po-Bernardyńskim sze-



reg pomników, jak np. prof. Niemczewskiego, bibliotekarza uniwer. Sobolewskiego, poety Rosołowskiego i in. używając do tego nowej z emblematami oprawy dla nagrobków opuszczonych, zdawna w ziemię zapadłych.

Konopnicka nadesłała mi wiersz mocno odczuty na ów grób L. Borowskiego. Wierszka nasza była w kontakcie z Wilnem; ona to dzięki d-rowi J. Bielińskiemu, autorowi znanego 3 tomów. „Uniwersytetu Wileńskiego” uświetniła jubileusz Zygmunta Rewkowskiego ostatniego profesora Uniwersytetu Wileńskiego, matryką, przepięknym swym utworem patriotycznym, natchnionym, o dużej głębi nastroju.

Strofy ku czci Borowskiego brzmią jak następuję:

„Kiedy nasze orły boże
Pierwszy z gniazda brały lot,
Tys im wskazał, gdzie się zorze
Zapłonienią w switu porze
Gdzie słoneczny błysnie grot
Na strażnicy stałeś ducha
Zapatrzony w mrok i noc;
Jeszcze ciemność była giucha,
Gdyś zakrzyknął: dzień wybuchal!
Wieszczy dzień i wieszczą noc!
Postannikiem byłeś wielu.
Co nam niesli dobrą wieść
Pieśni Janie ty Chrzcicielu.
Ścieżek ducha wskazicielu,
Prochom Twoim cześć a cześć!”

Zasługom wiekopomnym tego, który pierwszy przeczył w Mickiewiczu geniusza poezji narodowej, który ukształcił najznakomitszych poetów i prozaików polskich pierwszej połowy XIX wieku. Takimi słowy wypadło poprzedzić epitafium poetyckie autorkie „Imaginy”, zaś jeszcze u szczytu: Pomnik ten Rodacy w 1.00 r. uzupełnili.

Płyta współczesna tu wstawiona wskazuje, że profesor Borowski ur. się 27 czerwca 1784, umarł 4 kwietnia 1846 r. Pomnik stanął ze składek (niezawsze one w innych podobnych wypadkach wystarczały...).

W pobliżu nagrobek profesora med. wybitnie zasłużonego Adama Bielkiewicza, trwa jeszcze w opuszczeniu... Zapomnianych grobów profesorskich jest jeszcze kilka na cmentarzach wileńskich...

„Otóż mój dom ubogim”.

(z pomnika Fr. Karpińskiego w Łyskowie ziemi grodzieńskiej)

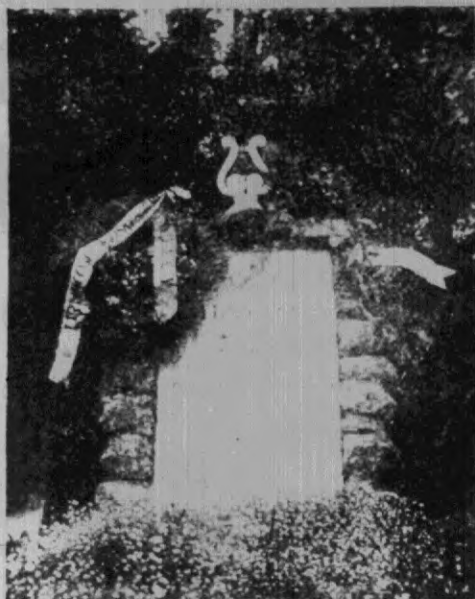
„Otóż mój domek i moja gleba
Co kwiat mi rodzi przez lato
Moim już nie jest ten błękit
nieba
Co się unosił nad chatą...”

Ta i dwiema następnymi strofkami pozwolę sobie przetrawestować znany wierszyk Syrokomli „Borejkowszczyzna” z r. 1860, drukowany na ulotnej kartce pod widokiem rzeczzonego folwarku, dzierżawionego przez poetę; smutną tę pamiątkę sprzedawano niestety, po kilka groszy na rzecz łamiącego się z chorobą i niedostatkiem autora.

Rzecz się zaczynała od:

„Nie moj, to domek, nie moja
gleba
Co chleb mi rodzi przez lato...”
„Pod skrzydłem chmury, pod cie-
niem strzechy,
Miałem i ciernie i różę...”

A teraz bóle moje, pociechy,
 „Ojcu ziemskiemu wynurzę”.
 Na wzgorzu Rosy i w Rukojni
 gluszy
 Proch ich przezacny się miesza.
 Boże! daj spokój zmarłym, ich
 duszy
 „A żywym — mądrość boleści!”



Ojciec Ludwika Kondratowicza, cichy i dobry, prawości wielkiej staruszek, zmarł w Borejkowszczyźnie, pogrzebion zaś w Rukojniach pobliskich.

W Nr. 2-gim „Kresów”, w artykule moim omyłkowo wydrukowano, że dom na którym będzie wmurowaną nad bramą, od ulicy, tablica pamiątkowa i w którym Syrokomla zmarł dn. 29 (17) września 1862 r., była to kamienica „rodzinna”. Jako żywo, to błąd! Wtedy i dziś dom ten był i jest własnością pp. Babiatyńskich, którzy nie są nawet skoligaceni z Kondratowiczami. Syn poety s. p. Władysław, i wdowa ponim posiadali wprowadzić kamieniczki zadłużone w bankach, lecz od dawna już nie są własnością rodziny. Ukochany ów syn Ludw. Kondratowicza był urzędnikiem długoletnim wileń. banku ziem i wdowa z małej utrzymuje się emerytury.

L. Uziębło.

Oficyny Wileńskie.

Wilno położone na pograniczu kultury zachodniej i wschodniej było od wieków centrum żywego ruchu umysłowego. Scierały się tutaj dwa wyznania, dwa światy, stykały się liczne narodowości. W Wilnie stwarza również wojujący katolicyzm placówkę, która obraca sobie za cel walkę z sektami akatolickimi i przygotowanie gruntu pod unję brzeską. Żywym utarczkom polemicznym towarzyszy coraz bardziej wzmagający się ruch wydawniczy. Powstają mnogie oficyny, tłoczące druki łacińskie i polskie, czy wreszcie litewskie i ruskie.

Co do treści przeważają pomiędzy nimi dzieła polemiczno-religijne, panegiryki, kazania; mniej znajdzie się pism historycznych, filozoficznych, poetyckich. Dzieje drukarni wileńskich można podzielić na cztery okresy, z których pierwszy ciągnie się do końca 18 wieku, drugi obejmuje wiek 19 i początek dwudziestego, trzeci — lata od roku 1905 do wybuchu wielkiej wojny, ostatni wreszcie — lata wolności w zmarłychwstałej Polsce.

Przejdźmy kolejno owe okresy. Spotkamy się najpierw z drukarniami ruskimi, z których naj-

starszy sięga roku 1525-go. Był nim „Apostol” niejakiego Skortyny, który miał czcionki sprowadzić z Pragi czeskiej.

Obok dzieł ruskich — łacińskie i polskie tłoczyli trzej z rzędu Mamonice, którzy według Joachima Lelewela byli szlachtą litewską, osiadłą gdzieś od połowy 16 wieku w Wilnie. Żywą działalność rozwijali: Ojcowie Bazylijanie, z których drukarni wyszły były jednak li tylko druki polskie i łacińskie.

Osobnej drukarni litewskiej nie było. Kancjonały, modlitewniki, żywoty świętych, przekładane z języka polskiego na litewski, były odbijane w przeważnej mierze w oficynach jezuickich. Reformacja, żywe scieranie się sekt pomiędzy sobą, jak i polemika z katolicyzmem powołują do życia, naogół krótkotrwałego cały szereg drukarni inowierczych.

Więc Daniel z Łęczycy, Jakób Markowicz, Krzysztof z Wolbroma, Wawrzyniec Małachowicz, Salomon Subocz, a nadewszystko Jędrzej Wolan zasypują Wilno drukami różnowerzemi, głównie łacińskimi.

Katolicy tłoczyli swe druki w oficynach Józefa Karcana, Wierzejskiego, Kaspra Wilkowskiego, a kiedy one przestały istnieć, w dru-

karni akademickiej Księży Jezuitów. Początkami sięga ostatnia drugiej połowy 16 wieku. Należała ona do Radziwiłłów linii nieswieskiej, którzy byli podporami kalwinizmu na Litwie. Książę Mikołaj Radziwiłł „Sierotka”, powróciwszy na łono kościoła katolickiego, darował drukarnię jezuitom, łącząc przytem od czasu do czasu na wydania dzieł Ojców, zwłaszcza samego Skargi. Ten w łacińskiej rozprawie o „Najświętszej Eucharystji przeciw herezji Zwingla” powiada: „Książę Mikołaj Krzysztof Radziwiłł nowem dobrodziejstwem z staranności o rozkrzewienie chwały Bożej pozwolił drukarni swojej Jezuitom, aby służyła na potrzeby ich kolegijum, a nawet też drukarnię swoim kosztem wielkim, odnowioną utrzymuje, ażeby ta typographia, która kiedyś posłużyła do rozkrzewienia herezji, teraz do rozkrzewienia katolickiej prawdy była obroconą”.

Drukarnia owa dobrze się przysłużyła literaturze polskiej. Obok Skargi tłoczyła i Warszewickiego, Kojalowicza, Sardiewskiego i t. d. Po rok 1772-gi opuściło prasę jezuicką kilkaset druków.

W owym roku przyjmuje ją Uniwersytet wileński, poddany zwierzchności Komisji Edukacyjnej. Drukuje się w niej, nazywającej się obecnie „Królewską drukarnią przy Akademji”, cały szereg podręczników dla szkół narodowych, tłumaczenia klasyków rzymskich, zbiory mów i kazań, nawet dzieła historyczne.

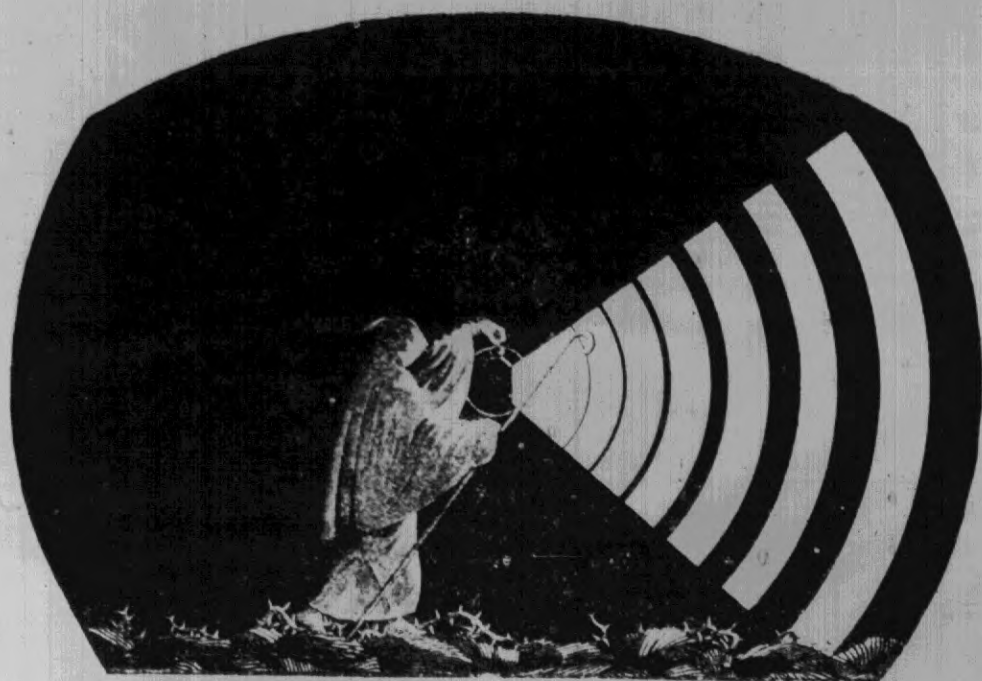
Przetrwiała rozbiory Polski, zdołała wyjść cała z potopu, by w wieku 19-ym wejść w nowy etap rozwoju pod kierownictwem zasłużonego Józefa Zawadzkiego.

Drukarnie: franciszkańska i pijarska, ostatnia powstała w drugiej połowie 18 wieku, uzupełniają listę oficyn wileńskich, chrześcijańskich po wiek 19-y.

Dr. Słowicz.

*Dawniej Porządek z Bezpieczeństwem stałe
 W mieście wciąż rządził całym
 nie ospale,
 Dzisiaj Porządek z Bezpieczeństwem bracie
 Żywot swój marny pędzi w Magistracie.*

*Dawniej to latarnie nocne,
 Światło wciąż rzucaly mocne
 Dziś (zaręczam to nie brednie)
 Elektryczność świeci we dnie,
 Zas w srodmieściu w nocnej porze,
 Nieraz kark człek skrócić może*



Rys. Wł. Estel.

W poszukiwaniu prawdy.

Wrażenia i notatki z wycieczek po kraju.

Pisałem w Werkach w 1922 roku, września 5 dnia.

Cudowna w swej okazałości i krasie nasza litewska jesień już się rozpoczęła. Słońce stara się wynagrodzić za zawód uczyniony latem i swe ożywcze, lecz niestety już jesienne promienie—wysyła ku nam, budząc wleczone pragnienia i nadzieje, pozwalając rolnikom na zbiór plonów ich pracy, a przyrodzie na stopniowe zakończenie cyklu rozwoju i przygotowanie się do snu zimowego. I chociaż tu i owdzie już jeszcze ukazały się saskanki i inne wiosną kwitnące rośliny, nie mają one jednak tej radości, promienności i zle się czują na tle jesiennego krajobrazu roślinnego. Są ostatnie odruchy wiecznego trwającego życia przyrody, które przybierać zaczyna trochę inną, przystosowaną do warunków formę.

W roku bieżącym zwiedziłem kilka przeslicznych okolic kraju naszego.

Werki. Do najpiękniejszych i najbardziej wytwornych zakątków należą Werki i okolice pobliskie. Werki dzisiejsze, to obraz zniszczenia i ruiny w porównaniu do poprzedniego ich stanu i wyglądu. I chociaż obecni właściciele dokładają wszelkich starań, by majątek utrzymać i do porządku doprowadzić, koszta jednak z tem związane są tak znaczne, że w predkim czasie nie należy się spo-

dziewać zasadniczych większych zmian. Lata pracy i miliony marek nie robią tego co w ciągu 1—2 lat zniszczyła barbarzyńska ręka człowieka. A jednak wiele jeszcze pozostało. Natura i człowiek wysilił się tu, by stworzyć rzeczy wspaniałe pod względem całości i harmonji. Kto bowiem nie widział Werek wczesną wiosną, latem, a a nadewszystko w jesieni, w piękne noce sierpniowe, nie chodził po parku i lesie, kto nie słuchał szmeru drzew stuletnich i wody spadającej, kto nie widział gęstych mgieł nad Wilją w pogodne ranki jesiennie, kto głęboko nie wchłaniał wonnego powietrza i nie oglądał rozległej panoramy ze wzgórz okolicznych, ten Werek i okolic nie poznał i nie zaznał przedziwnego uroku, ten nie zrozumiał siły i głębokiej muzyki przyrody. Werki od słowa litewskiego werkt—płacz—otrzymały nazwę swą. Do nazwy tej od najdawniejszych czasów przywiązano następującą legendę.

Najwyższy kapłan litewski Krewo-Krewejte miał spotkać raz w okolicy Wilna uroczą Litwinke, którą pokochał i z którą miał dziecko. Ponieważ prawo ówczesne zabraniało arcykapłanowi mieć więcej niż jedną żonę, a ukrywanie się dalsze stawało się niemożliwym, postanowił więc arcykapłan dzie-

ciątko zawiesić w kołysce na szczycie góry werkowskiej przybuszczając, że polujący tegoż dnia w okolicy Wilna W. Ks. Gedymin tam niewątpliwie je znajdzie. Tak się też i stało. Książę zdumiony zobaczył kołyskę i zaważwał arcykapłana dla wytłumaczenia przedziwnego zjawiska. Krewo-Krewejte zaś po długim namysle tak miał powiedzieć: „Książę tyś ulubiony od bogów, przez ciebie Litwa szczęśliwa zostanie. To dziecko ssyłają Ci wcześniej bogowie na mego zastępcę skoro świat opuszczą. Wychowaj go troskliwie, a stanie się twoim i Litwy u bogów pośrednikiem”. Książę wysłuchał i polecił arcykapłanowi wychowanie dziecka, które zasłynęło później jako arcykapłan Lizdeiko, ojciec Pojaty, a protoplasta domu Radziwiłłów.

W roku 1387 Władysław Jagiełło oddał Werki biskupom wileńskim. W roku 1390 pod Werkami odbyła się bitwa pomiędzy Witoldem, wspieranym przez krzyżaków, a Skirgiełłą. Skirgiełła musiał się cofnąć, a Witold zdobył miasto, za wyjątkiem zamku górnego, spalił go i zrabował. Musiał jednak w końcu uchodzić ze względu na nadchodzącą odsiecz Jagiełły.

Tu pod Werkami w czasie „potopu” w r. 1659 Ks. Dołhorukij i Chowański po nieszczęśliwej bitwie wzięli do niewoli hetmana polnego Gasińskiego.

Gościł też w Werkach w r. 1633 i 1639 król Władysław IV, podejmowany uroczystie przez biskupa Wojnę. Tu w Werkach mieszkali i tu zmarli zasłużeni biskupi litewscy Wojciech Radziwiłł, Abraham Wojna i Eustachy Wołłowicz.

Biskup wileński Konstanty Brzostowski (1687—1722) założył tu wspaniałą rezydencję biskupią, kościołów i klasztorów w Tynopolu, on też pomagał Dominikanom murować klasztor w Kalwarii. Odtąd stają się Werki letnią rezydencją biskupów wileńskich. W roku 1780 Werki przechodzą na własność biskupa wileńskiego ks. Ignacego Massalskiego, który wzamian za Werki, po długich pertraktacjach i oporze ze strony kapituły, oddał kapitule własny majątek Niemen-czyn (Czerwony Dwór). Biskup Massalski pod kierunkiem Gucewicza, profesora Uniwersytetu, wznosił w Werkach wspaniałą pałac i inne zabudowania. Sprowadził do pałacu wodę, założył park, stawy, ogrody i t. d.

Po tragicznej śmierci biskupa Massalskiego Werki dostały się synowicy jego zameżnej za księ-

ciem Karolem Józefem de Ligne, po śmierci którego w r. 1792 przeszły na własność córki jego Hr. Potockiej.

Od Potockich nabył Werki Stanisław Jasiński, marszałek powiatu Wileńskiego i komandor Krzyża Maltańskiego

Jasiński nie był w stanie utrzymać w należyłym porządku ani pałacu, ani majątku. Oddawał więc pałac na mieszkanie znajomym, nawet w ciągu dwóch lat mieściła się tu słynna pensja żeńska p. Kozłowskiej — mieszkali tu latem profesorowie b. Uniwersytetu Wileńskiego, którym gościnnie gospodarz czynił wielkie udogodnienia. Od Stanisława Jasińskiego nabył Werki Ludwik Książę Sayn-Wittgenstein. Książę rozwalić kazał będący już w złym stanie pałac, pozostawiając tylko prawe jego skrzydło, z którego i powstał istniejący obecnie pałac, budował wieże, słowem urządził go starannie i wykwintnie. Były tu cenne obrazy, zbroje i oręż, pochodzące z Nieświeża, istniała wspaniale urządzona szkoła dla włościan pod opieką drugiej żony księcia urodzonej ks. Bariatyńskiej.

Syn księcia Ludwika i pierwszej jego żony, Stefanji z ks. Radziwiłłów, (córki Dominika Radziwiłła), ks. Piotr Sayn Wittgenstein również troskliwą opieką otoczył Werki. On to zgromadził wspaniałą bibliotekę, której resztki jeszcze się zachowały, założył zimowy ogród, zwierzyńiec, upiększył pałac, sprowadzając z Wenecji drzwi do sal i drogie meble.

Po śmierci ks. Piotra w r. 1887 Werki przechodzą na własność siostry jego Marii, zamężnej za ks. Hohenlohe kanclerzem Niemiec. Ks. Hohenlohe niezwykłą troską i pieczołowitością otaczał Werki, bywał tu często, a w swych pamiętnikach serdecznie i czule o Werkach pisze.

Będąc poddany Cesarstwa Niemieckiego nie mógł ks. Hohenlohe posiadać własności w Rosji, to też musiał stopniowo likwidować ogromne obszary do niego należące. Likwidację Werek odkładał uzyskując od cesarza rosyjskiego coroczne zezwolenie na to, nim cesarz Aleksander III w dniu uroczystości rodzinnej książąt Hohenlohe (srebrnego wesela) nie zezwolił na wstrzymanie likwidacji Werek, Nalibok i Lubcza do śmierci książąt małżonków.

Po śmierci ks. Hohenlohe w 1900 r. nabył Werki gubernator wileński Jan Czepielewski na imię

swjej żony Aleksandry. Czepielewski rozpoczął parcelację Werek, wyprzedził lasy, zwierzyńiec, meble, obrazy, zbroje, rogi i t. d. W roku 1911 nabył Werki od Jana Czepielewskiego Kazimierz Karp-Spinek obecny właściciel Werek. Wojna od roku 1914, przemarsze i postoje wojsk, umieszczenie w pałacu niemieckiego szpitala X armji — w znacznym stopniu zrujnowały Werki. Zdjęto drogie obicie ze ścian, oficerowie niemieccy zabierali różne sprzęty jako pamiątki po kanclerzu, niszczyły się oranżerie i t. d. W czasie wojny zawitał do Werek starszek niemiecki generał Aleksander ks. Wittgenstein, syn ks. Ludwika i ks. Bariatyńskiej. Generał zawezwał dawną służbę pałacową, serdecznie z nią rozmawiał i prosił oficerów niemieckich o troskę i opiekę nad służbą i pałacem. Kolejno w pałacu obozowali bolszewicy, wojska polskie, bolszewicy, wojska litewskie i jeszcze raz polskie. Każdy postój zwiększał ruiny. Zrabowano więc meble, okucia okien i drzwi, wypuszczono stawy, wyniszczono ryby, zrujnowano lub spalono szereg zabudowań folwarcznych, zniszczono ogród, wycięto kilkanaście drzew z parku zniszczono las okalający park i t. p.

Sic transit gloria mundi. Żal jednak wielki i smutek ogarnia patrząc na dzisiejszy stan Werek. Należy ze wszech miar dopomóc do odbudowy i utrzymania tego zakątka dzisiejszym właścicielom, a w szczególności Alfredowi Baronowi Mirbachowi, człowiekowi o wielkiej kulturze artystycznej i umysłowej, a potomkowi generała Kościuszkowskiego Henryka Mirbacha, skazanego za usiłowania wywołania zbrojnego ruchu przeciw Rosji w r. 1794 w księstwach Kurlandzkim i Semigalskim na śmierć i ułaskawionego na skutek starań rodziny. Pozostali jednak dotąd w Werkach, trzech weteranów, trzech świadkowie żywi dawnej przeszłości i stanu Werek. Są to pp. Józef Bartoszewicz — zarządzający gospodarstwem, Stanisław Wołeszo — ogrodnik i Kazimierz — kamerdyner. Dziwni są ci ludzie — dziś im podobnych się nie spotyka. Od swej młodości żyli się z Werkami, zawsze na swych stanowiskach trwali, jak mogli bronili dobra cudzego, które za swoje uważać chcieli. Widzieli oni zmienne koleje, losu różnych właścicieli i stopniowy upadek Werek.

Swoj.

Własny rysunek

Sylwetki artystów wileńskich.

Wanda Siemaszkowa.

(Występy gościnne)



Siemaszkowa rozpoczęła karierę sceniczną w Krakowie za Pawlikowskiego, gdzie zabłysła odrazu całym szeregiem wspaniałych kreacji, jako Julja w słynnym dramacie szekspirowskim, Julka Kisielewskiego (W sieci) Maria (Warszawianka) Młynarka (Zaczarowane Koło) i in. W dalszym ciągu za dyrekcji Kotarbińskiego i Hellera wielka artystka ujawniła całą różnorodność swego talentu, zdobywając olbrzymie uznanie i zachwyty krytyki w szerokim zakresie ról od najgłębszych tragedji przez dramaty Ibsenowskie do repertuaru komedji, nawet lekkiej komedji.

Odwiedziny Wandy Siemaszkowej w Wilnie są dla nas specjalnym świętem. Dzięki niej bowiem, a raczej przez nią wypowiedziane, padły pierwsze słowa polskie po 45 letniej niewoli ze sceny wileńskiej. Ona to w roku 1905 przed N. Młodziejowską jeszcze wystąpiła tu z polską trupą. Projektowanemu wówczas objazdowi całej Litwy stanęła na przeszkodzie ciężka choroba artystki.

Leon Cortilli.

Leon Cortilli dziecko starego Krakowa od młodości kształcił się za granicą we Włoszech, Francji, i w Niemczech, gdzie też rozpoczął karierę śpiewacką i do ostatnich lat ją kontynuował jako pierwszy tenor opery norymberskiej, praskiej, wiesbadenkiej i w. i. Zateśknął wreszcie za ziemią rodzinną i przez sezon zeszły występował na deskach sceny krakowskiej,

skąd pociągnął go do Wilna świeżo tu rozbudzający się ruch artystyczny i nowopowstała polska opera.

Dał się też tu poznać występując w partji Jontka w „Halce” i na własnym koncercie, urządzonym w sali „Lutni” jako śpiewak, obdarzony pięknym, metalicznym tenorem, o technice wprost fenome-



nalnej, jakiej dzisiaj nie posiada może żaden z tenorzystów polskich. Nie bez słuszności porównywała prasa wiedeńska umiejętność śpiewacką Cortillego z jednym z najślynniejszych tenorów włoskich z *Boncim*, ostatnio zaś znany znawca śpiewu p. Józefowicz na łamach jednego z pism tutejszych z niezapomnianej pamięci Myszugą.

Cortilli imponuje słuchaczowi przede wszystkim organem głosowym wyróżnionym we wszystkich rejestrach, następnie sztuka oddechu posunie ją do ostatnich granic. Są to zalety zanikające niestety u nowszej generacji, tem większą zatem na nie należy położyć wagę. Jeżeli chodzi o dopełnienie obrazu charakterystyki Cortillego, jako śpiewaka, nie można pominąć wysokiej jego muzykalności i wyrobionej artystycznie umiejętności w podawaniu *frazy*.

Wymowa w języku włoskim i francuskim nienaganna napotyka w ustach Cortillego w języku polskim na pewne drobne usterki, łatwo zresztą zrozumiałe, gdy się zważy, że artysta ten całą swoją dotychczasową karierę artystyczną

gruntował na scenach zagranicznych. Tem większe uznanie mu się należy, że zdobywszy tam, tyle kultury i umiejętności, porzucił „obce bogi” i talent swój oddaje na usługi sztuce ojczystej. *Luc.*

WILEŃSKI BANK ROLNICZO- PRZEMYSŁOWY

CENTRALA:

Wilno, ul. A. Mickiewicza 17.

KAPITAŁ ZAKŁADOWY

100.000.000 mk.

Bank posiada oddziały:

w WARSZAWIE, przy ul. Osolińskich, (hotel Europejski);

w GRODNIE, róg Policyjnej i Horodniczańskiej;

w miast. GŁĘBOKIEM, wojew. Nowogr.

Agenturę w STARYCH-ŚWIECIANACH.

Feljeton Tygodniowy.

Kandydatury nieboszczyków.

Jeszcze tylko kilka dni dzieli nas od wyborów. Z niecierpliwością i niepokojem patrzymy, słuchamy, czekamy. Największemu nawet wrogowi nie można dziś w Polsce życzyć śmierci, któż bowiem ręczy, że taki nieboszczyk nie wstanie w dniu wyborów i nie pójdzie głosować, naturalnie po to, by oddać głos na twego przeciwnika.

W związku z praktykowanym głosowaniem nieboszczyków, mam pewien projekt.

Otóż utarł się u nas zwyczaj, że na listach wyborczych, celem łatwiejszego ich spopularyzowania, forsowania, i poparcia, stawia się nazwiska ludzi wielce dla kraju zasłużonych i sławnych, chociaż mało wspólnego mających z polityką. Po plecach tych wielkich i *sławnych*, wchodzą mniejsi i *ostawieni*.

To nie jest dobrze.

Ludzie w Polsce najgodniejsi stają się niejako drabiną dla karierowiczów. Przyzna każdy, że tak być nie powinno. Daleko właściwsze będzie natomiast, gdy to zadanie reklamarsko-reprezentacyjne złożymy w całości na barki nieboszczyków.

Od czegoż ostatecznie są ci nieboszczyki? Jeżeli mogą głosować, mogą także i kandydować. To jasne.

Rozciągnięcie na nich biernego prawa głosowania, drobna zmiana ustawy, da się chyba bez większych trudności uskuteczyć.

Postacie historyczne każdemu dziecku dobrze znane zjednałyby niewątpliwie poparcie dla list. A jak ładnie wyglądałyby barwne afisze wyborcze z taką n. p. treścią.

PRAWICA:

„Głosujcie wszyscy na 8. Pamiętajcie, że pierwszymi naszymi kandydatami są: Moniuszko i Chopin... wielcy geniusze muzyki. Głosujcie na nich jak jeden mąż. Przez tych obu zadokumentujcie ich nieśmiertelność. Nasze hasło: Bóg i Ojczyzna! Niech żyje gen. Haller.

ALBO CENTRUM:

„Głosujcie tylko na naszą listę. Na jej pierwszym miejscu figuruje Sokrates, zwolennik „złotego środka”, jeden z najrozsądniejszych ludzi wogóle. Głosujcie tylko na naszą listę. „In hoc signo vinces!”

LEWICA:

„Wilnianie! Czy znajdzie się ktoś, kto nie odda głosu na Adama Mickiewicza? Wilnianinie! Spieść do urny i spełń swój obowiązek!”

To i panu Stefanowi Mickiewiczowi dodałoby otuchy.

ALBO KONSERWA:

„Pamiętni przeszłości, wiedźcie, że jednych tylko macie kandydatów. Naszych kandydatów!”

Czyż są godniejsi niż pierwsi rodzice?

Głosujcie wszyscy na Adama i Ewę. Po wyborach zapewnione wejście do raju i szereg innych niespodzianek.”

Jest niewątpliwe, że tak przeprowadzone wybory, zainteresowałyby wyborców znacznie silniej. Po wyborach możnaby nieboszczyków zajmujących 1-sze i 2-gie miejsca na listach odesłać z powrotem na cmentarz, względnie do grobowców i pomników, a cała reszta żywych posłów wesłaby do Sejmu.

Projekt do rozpatrzenia:

Wel.



Zarząd Związku Artystów Sztuki Kinematograficznej w Wilnie.

Z. A. S. K.
w Wilnie.

Na ostatnim zebraniu Związku jednogłośnie wybrano na prezesa honorowego reżysera Adama Waldemara Żero, na członków honorowych A. Dawidowskiego i Marka de Latour.

Związek rozpoczął zdjęcia 4-aktowej z życia Wileńszczyzny pod reżyserią A. W. Żero.

Związek otwiera jednomiesięczny Wyższy Kurs Gry filmowej.



1) reżyser Adam Waldemar Żero, 2) prezes honorowy Związku, 3) E. Rogala Turski prezes, 4) H. Sonntagowa wiceprezes, 5) E. Przeradzki sekretarz, 6) I. Biana skarbnik, 7) L. Szeligowski, 8) Kurnatowski, 9) L. Czarski, 9) Böhuszewicz.

KUPUJCIE

8^o PAŃSTWOWĄ POŻYCZKĘ ZŁOTĄ
Z R. 1922.

Nie tylko wzgląd na dobro Państwa,
lecz dobrze pojęty interes własny

WYMAGA

Aby każdy obywatel lokował swoje
oszczędności lub kapitały, w 8^o pań-
stwowej pożyczce złotej.

**POWODZENIE POZYCZKI
ZŁOTEJ.**

Dotychczasowy popyt na te obligacje w Wilnie jest znaczny, przyczem nie ulega wątpliwości, że wzrosnie on jeszcze w miarę jak społeczeństwo zrozumie wszystkie korzyści tej pożyczki, jej wartość i znaczenie dla przyszłości państwa. Obligacje pożyczki złotej są do nabycia jak dotąd wyłącznie w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej. Dotychczas rozeszło się około 1.500 obligacji. Z przykrością stwierdzić należy, że Żydzi nie okazują chęci kupowania pożyczki. Z zakupionych dotychczas obligacji największą ilość na sumę z góra 9 milionów zakupił Wileński Prywatny Bank Handlowy, po nim p. Radziejowski, obywatel, 372 sztuki, dalej p. Stulginski, Chomiński Aleks. Dr. Rymsza, Nowicki, Kampf i in. Czujemy się w obowiązku wymienić pierwszych nabywców złotej pożyczki, aby reszcie społeczeństwa postawić jako przykład rozumnych obywateli, którzy oceniają ciężkie położenie państwa i w wydatny sposób pospieszyli mu z pomocą. Pożyczkę nabywać można do 15 stycznia r. 1923.



Scena Wileńska.

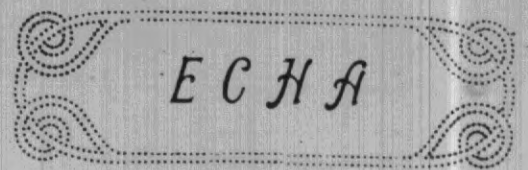


*Helena Rudlicka
artystka dramatyczna.*

**CZYTAJCIE
„SŁOWO“**

*najważniejsze i największe
pismo codzienne
w Wileńszczyźnie.*

Redakcja i Administracja
Wilno, ul. Mickiewicza 4, tel. № 228



Światłodajca nasz, zachy magistrat dając z nadzwyczajną gorliwością do podreperowania chudej kiesy i kasy, podwyższył ostatnio znacznie podatek od światła. W odpowiedzi na to właściciele hoteli zamykają dopływ prądu już o 12 ej lub 1 ej w nocy, a jest prawdopodobne, że po następnej podwyżce zamykać je będą już o godz. 10-e. Świeceniu magistratowi wartaloby wyjaśnić, że takie zaciemnianie sytuacji jest niepożądane wysoce dla miasta, że zniza poziom miasta i jego życie do stosunków godnych chyba jakiejś prowincjonalnej dziury, a nie miasta takiego jak Wilno, że wreszcie jest wiele środków, za pomocą których szanujący się magistrat wyławić może grosze z kieszeni obywateli, nie powinien jednak zarabiać zbyt wiele na tak ważnym artykule pierwszej potrzeby.

ZA KULISAMI OPINII PUBLICZNEJ.
W dniu 26 października w Urzędzie Delegata Rządu obradowano nad kwestją najbardziej obchodzącą ogół ludności, nad sprawą drożyzny. Zaproszenie otrzymało około 20 osób ze sfery urzędniczych handlowych i kupieckich naszego miasta. Nie była proszona prasa. Uznano, że prasa tak kwestją jako z drożyzną nie obchodzi i miano rację. W dzień kach wileńskich kwestia ta jest nieaktualna. Wszystko na użytek wyborów. Nic poza tem. Jeżeli jednak dziennikarzom tak dobrze się wiedzie, że nie interesują ich sprawa walki z drożyzną jest to ich rzecz. Gorzej, gdy z wnioskiem przeciwko prasie występuje się na posiedzeniu, które przede wszystkim winno apelować do opinii publicznej. Mamy na myśli przemówienie wiceprezesa Stow. Kupców Chrześcijańskich p. T. Miskiewicza, który sprzeciwiał się dopuszczeniu przedstawicieli prasy na obrady. Skąd ten lek przed opinią publiczną? Czyżby przedstawiciele kupiectwa wileńskiego mieli, że odzignywanie się od prasy jest najlepszym

TEATR WIELKI i POWSZECHNY im. SYROKOMLI pod dyрекcją H. CEPNIKA.

TEATR WIELKI.

Repertuar.

TEATR POWSZECHNY.

<i>Sobota</i> 4 listopada	„FAUST“ opera w 5 aktach Gounoda.	„GRUBE RYBY“ komedia A. Babuckiego
<i>Niedziela</i> 5 listopada	„HIRABIA LUKSEMBURG“ operetka w 3 aktach Selara	„ „ „ „
<i>Poniedziałek</i> 6 listopada	„FAUST“ opera w 5 aktach Gounoda	„ „ „ „
<i>Wtorek</i> 7 listopada	Premjera „TARG NA DZIEWCZĘTA“ operetka w 3 aktach Jacobiego	„ „ „ „

Dzienna sprzedaż biletów od 11 — 2 p.p. w cukierni p. Sztuffa, ul. Adama Mickiewicza 109 Tatarskiej.

sposobem zwalczania drożyzny i że wogóle opinia publiczna niema nic w tej sprawie do powiedzenia. Dziwne stanowisko.

ZNOWU CUKIER. Wilno niema szczęścia do transportów cukru. Zawsze z tego najśrodszego artykułu powstają gorzkie przykrości. Nie będziemy mówili o losach dawnych transportów. Bóg z nimi. Nam chodzi w tej chwili o cukier magistracki. Miasto nasze pierwsze otrzymało transport pokaźny cukru. Wcześniej niż K. O. K. lub kooperatywy. Jednakże jakoś nie słychać o podziale tego cukru pomiędzy ludność. Zresztą jak tu mierzyć wodę sitem. Magistrat pozbył się przecież od dawna sekcji aprowizacyjnej. Ktoś, gdzieś musiał ten cukier otrzymać. Mówią, że magistracki cukier poszedł w ręce prywatne. Ponieważ mówi się o tem głośno, niech Magistrat zaprzeczy, niech wyprowadzi nas i wielu innych z błędu. Może okaże się wtedy, że Magistrat najświetniejszej dokonał transakcji.

DROBIAZG. Komitet organizacyjny przyjęcia Naczelnika Państwa rozsyłał bilety wstępu na uroczystości od hoc urządzone. Złe jest, gdy bilet taki trafia w ręce prywatne za późno, gorzej, gdy dzieje się to w stosunku do prasy. T. n. bilety wstępu redakcja nasza otrzymała po przyjeździe do Wilna Naczelnika Państwa. Podobnie stało się z Wileńską Agencją Prasową. Drobiazg, a przecież tak dobitnie charakteryzuje naszą nieakuratność.

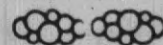
KOSZARY IM PUŁK. M. DĄBKOWSKIEGO. Na ścianie pewnych koszar w Wilnie mieści się olbrzymi napis: „Koszary im. pułk. M. Dąbkowskiego”. Trochę z ciekawości dziennikarskiej i w zrozumieniu należytem przysłowia, „całe życie uczy się człowiek” rozpamiętywaliśmy w redakcji historię wojen polskich od Bolesława Śmiałego do Powstania 63 roku i po dyskusji doszliśmy do wniosku, że pułkownik M. Dąbkowski jest widocznie bohaterem wojny współczesnej, gdyż z

przeszłości nikt nie mógł sobie przypomnieć rycerza tego nazwiska.

Nazwanie koszar czymś imieniem, przetrwać powinno wieki. Jest to zaszczyt, dowód pamięci, czci i hołdu, udzielany ludziom wielkich rycerskich cnót i zasług. Prawdopodobnie pułkownik M. Dąbkowski poległ w czasie wojny, dowodząc swoim pułkiem, a jego podwładni, za zgodą przełożonych nazwali koszary jego imieniem.

Smutne jest tylko to, że o życiu i działaniu pułk. M. Dąbkowskiego szerszemu ogółowi nic nie wiadomo. Jeżeli, (co także jest możliwe) wymieniony bohater żyje, byłibyśmy bardzo wdzięczni za dostarczenie nam szczegółów biograficznych dotyczących jego osoby.

Cnota i zasługa nie powinny pozostać w ukryciu.



W KOMISJI OBWODOWEJ.



*Te wybory, te wybory
Wytrwaj serce ufne w wierze!
Wiece, walki, rozchowy
Może i mnie kto wybierze?*

*Świeże wiadomości z miasta i całego Kraju,
zawsze najdokładniejsze, znajdziesz co wieczór*

W „GAZECIE WILEŃSKIEJ”.

Administracja i Redakcja: Wilno, Mickiewicza 7, tel. 309.
Drukarnia: Ś-to Jańska 19, tel. 350.

SKŁADNICA APTECZNA

Prow. Farm. Władysława Narbuta

WILNO, Ś-to JAŃSKA № 19.

POLECA:

Towary apteczne i leki patentowane. Wszelkie chemikalje, materiały opatrunkowe. Wielki wybór mydeł toaletowych, wody kolońskiej, pudru, perfum, kosmetyki, środków higienicznych i t. d.
TOWAR FIRM KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH

DOM HANDLOWY

Józef Lipski i S-ka

Warszawa — Gdańsk — Równo

zawiadamia o otwarciu Oddziału w Wilnie
ul. Jagiellońska 3, telef. 221.

DOM HANDLOWO-PRZEMYSŁOWY

BRACIA SUTKOWSCY

ZAWALNA № 2.

Telefon 755. Adres telegraf. „BRASUT”

Hurtownia towarów spożywczych i kolonialnych oraz win wódek i likierów z firm pierwszorzędnych. Herbata „ORANGE PEKOE” oraz CEJLONSKA własnego importu.

Za Spółkę Wydawniczą: Tadeusz Lachowicki-Czechowicz, Marek Latour.

Redaktor: Fr. Hryniewicz.

Adres Redakcji i Administracji: ul. Mickiewicza 6. Redakcja i Admin. otwarta od 5—7 pp.

Drukarnia „ZNICZ” WILNO.

GMACH BANKU



BANK Towarzystw Spółdzielczych

Oddział w Wilnie

ul. ADAMA MICKIEWICZA № 29

(dom własny)

INSTYTUCJA CENTRALNA
w WARSZAWIE.

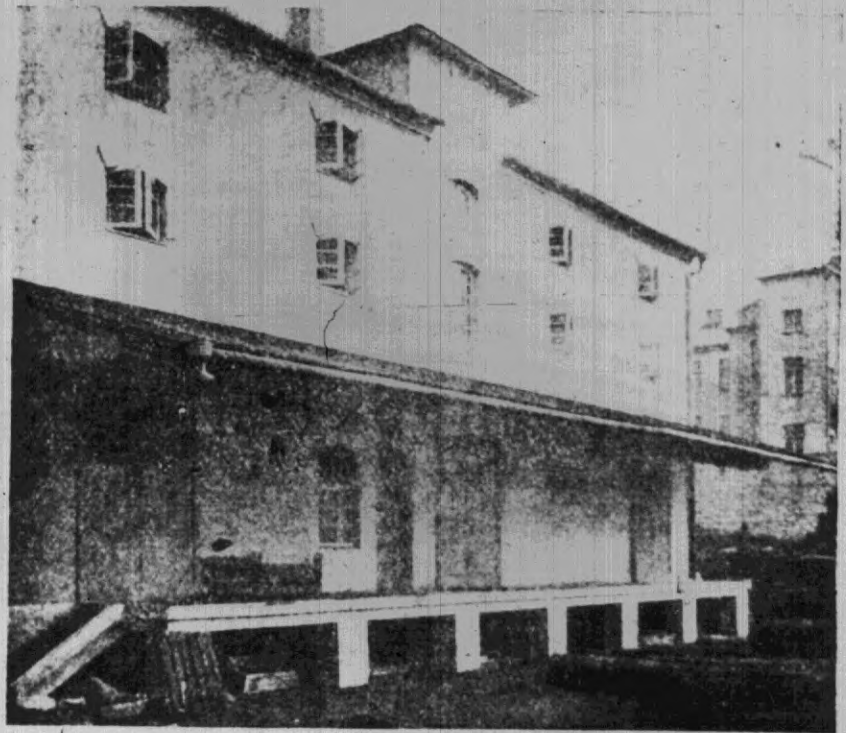
Bank prowadzi wszelkie operacje w zakres bankowości wchodzące, a mianowicie: Przyjmuje wkłady na oprocentowanie. Kupuje i sprzedaje waluty i papiery procentowe. Udziela pożyczek na zastaw towarów, papierów procentowych i różnych wartości, oraz dyskontuje weksle.

Bank wydaje przekazy na wszystkie miejscowości Rzplitej Polskiej i zagranicą.

SKŁADY TOWAROWE

Nadto celem rozszerzenia operacji towarowych Bank wybudował specjalne magazyny towarowe przy ulicy Mickiewicza № 29, mogące pomieścić około 50 wagonów towarów.

DLA SPÓŁDZIELNI
SPECJALNE WARUNKI.



OD WYDAWNICTWA.

Z powodu podrożenia papieru i wogóle wzrostu kosztów wydawniczych zmuszeni jesteśmy podnieść cenę numeru ze 150 mk. na 200 mk.

KURSA MATURALNE

Im. PIOTRA SKARGI

Własność T-wa Sp. „WILJA“

Największy instytut przygotowawczy do wszelkich egzaminów szkół średnich, prowadzony pod kierownictwem wyborowych sił pedagogicznych i wychowawczych. Wpisy na rok 1922/23 na kursa zbiorowe i pojedyncze przyjmuje się w Głównej Administracji—ul. Zarzeczna 16—15 (parter) od godz. 8 — 2 i od 4 — 8.

Wileński Dom Towarowo-Przemysłowy Bracia JABŁKOWSCY Sp. Akc.

niniejszym ogłasza, że wymianę świadectw tymczasowych na akcje uskutecznia w tymczasowym biurze przy ul. Wileńskiej, 17.

POZOSTAŁE AKCJE w niewielkiej ilości są do nabycia:

w Wileńskim Domu Towarowo-Przem. Bracia JABŁKOWSCY Wileńska 17,
w Banku Towarzystw Spółdzielczych, Mickiewicza 29,
w Banku Rolniczo-Przemysłowym, Mickiewicza 17.

Księgarnia Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego

w WILNIE, Królewska 1. — Wileńska 36.

Oddziały: LIDA, OSZMIANA, WILEJKA POWIATOWA.

Poleca nowości z ubiegłego tygodnia:

ALMA MATER VILNENSIS, Jednodniówka Akademicka.

GURANOWSKI M. Madonna z Mantui. Bój o słońce. Paź. Natchnienie Beritoli.

KOSSAK-SZCZUCKA Z. Pożoga.

NAPOLEON. Rozkazy. Tłómaczył kpt. W. Denhoff-Czarnocki.

TAGORE RABINDRANATH. Sadhana. Szept duszy. Zabłąkane ptaki.

DOM HANDLOWY W. i E. SZUMAŃSKICH

ul. Mickiewicza № 1.

poleca nowości sezonowe:

ODDZIAŁ DAMSKI: palta, suknie spacerowe i wizytowe.

ODDZIAŁ MĘSKI: palta jesienne, spodnie do konnej jazdy i t. d.

E. MIESZKOWSKI

WILNO



WILEŃSKA 22

pierwszy polski magazyn

poleca w wielkim wyborze

kapelusze i czapki męskie.

W. BORKOWSKI

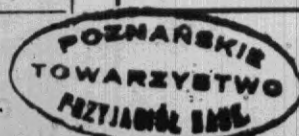
Mickiewicza 5 — WILNO — S-to Janska.

Poleca papier, materiały pismienne, księgi buchalter, zwykłe i amerykańskie. Galanterja biurkowa, brzozy, wyroby skorzane. Registra gospodarcze własn. nakładu i t. p. Obrazy, ramy, zabawki, bilety wizyt, i pieczętki gumowe. Własny nakład pocztówek wileńskich.

KRAWIEC WOJSKOWY A. STOŁOW

Wileńska № 10, vis-à-vis pomnika Moniuszki. Wielki wybór zagranicznych towarów, angielsk. i innych. Przy magazynie paryski krojczy.

Z poważaniem FIRMA.



WILEŃSKI PRYWATNY BANK HANDLOWY

EGZYSTUJE OD 1873 ROKU

I-y ODDZIAŁ MIEJSKI, ul. Wielka 54.
ZAŁATWIA OPERACJE W ZAKRES BANKOWOŚCI WCHODZĄCE
CZYNNY OD 9—2 i OD 4—6 WIECZ.

KSIĘGARNIA Św. WOJCIECHA

WILNO, DOMINIKAŃSKA 4.

Poleca własne wydawnictwa, oraz
bogaty wybór książek wszystkich
wydawnictw polskich.

Załatwia szybko wszelkie zlecenia
w zakres księgarstwa wchodzące.

PODREČZNIKI SZKOLNE!

BANK PRZEMYSŁOWY WARSZAWSKI

AGENTURA w WILNIE

Ad. Mickiewicza 24, tel. 738.

Załatwia wszelkie operacje bankowe, prze-
kazy, inkaso, rachunki bieżące, wkłady ter-
minowe, kupno pieniędzy zagranicznych.

Czynna
od godz. 8-ej do 2-ej. od godz. 5-ej do 7-ej.

BIURO ELEKTRO TECHNICZNE

„KOŁOKOŁ”

Ł. Wajmana

Wileńska 21. Telefon 655.

Poleca wielki wybór wszelkich materiałów
elektro technicznych.

Żyrandole, żarówki, aparaty telefoniczne,
liczniki, motory i t. p.

Przyjmuje obstalunki w zakres elektryczności
wchodzące.

BANK ZJEDNOCZONYCH ZIEM POLSKICH

ODDZIAŁ w WILNIE, Wielka 66

CENTRALA w WARSZAWIE, pl. Napoleona 7

ODDZIAŁY ZAMIEJSCOWE:

Bydgoszcz, Baranowice, Koło z. kaliskiej, Lwów, Stonim,
Stolbce—Agentura.

Załatwia wszelkie operacje w zakres banko-
wości wschodzące.

Restauracja „WARSZAWIANKA”

Spółki Warszawskich Pracowników Gastronomicznych
WILNO, WILEŃSKA № 38

Koncert pod dyrekcją W. Brzezińskiego solisty Filharmonji Warsz.

Z poważaniem Zarząd

PIERWSZORZĘDNE CUKIERNIE

K. SZTRAL

Wilno, Wielka 30, Mickiewicza 22 (Obok Brystolu)
CUKRY i CZEKOLADA WŁASNEJ FABRYKI.

CUKIERNIA ŚWITEZIANKA

ul. Ad. Mickiewicza № 1.

Poleca pierwszorządne wyroby własnej pracowni oraz
przyjmuje obstalunki na wszelkie roboty wchodzące
w zakres cukiernictwa, po cenach konkurencyjnych.

SALON DAMSKI MAX BERLINER

— WILNO, ul. NIEMIECKA 22. —

Poleca nowości sezonowe i paleta, kostjumy
i futra. Wykonują się we własnej pracowni
i, pod kierunkiem osobistym

PIEKARNIA „KONGRESÓWKA”

dawniej hr. A. Tyszkiewicza.

Wilno, ul. W. Stefańska № 31 i ul. Zawajna № 59.

POLECA: znane ze swej dobroci różnego rodzaju
i jakości pieczywo oraz wyroby cukiernicze
po cenach najniższych. Kooperatywom i spółdziel-
niom specjalny rabat.

PRZYJMUJE: wszelkie obstalunki w zakres
mączny wchodzące.

WYKONANIE SZYBKIE i WYKWINTNE.

Prenumerata 800 mk. miesięcznie.

CENY OGŁOSZEN:

Przed tekstem	120 tys.	65 tys.	35 tys.	20 tys.	12 tys. m.
Za tekstem	100 "	50 "	25 "	15 "	10 "
W tekście	150 "	80 "	45 "	25 "	15 "

NA POHULANCE **TEATR WIELKI** NA POHULANCE
 POD DYREKCJĄ HENRYKA CEPNIKA.

FAUST

Opera w 5 aktach i 6 odstonach. Tekst według Goethego przez J. Barbiera i M. Carrego; muzyka K. Gounoda.

OSOBY:

Faust *Leon Cortilli*
 Mefisto *Bolesław Folański*
 Małgorzata *Wanda Hendrichówna*
 Walenty jej brat *Adam Ludwig*
 Siebel *Zofja Plejewska*
 Marta *Wiktoryna Pastówna*
 Wagner *Wincenty Witas*

Studenci, żołnierze, mieszczenie, dziewczęta, kobiety, lud i t. d.

I. Prolog: W pracowni Fausta; II. Pod murami miasta; III. W ogrodzie; IV. Przed kościołem; V. Śmierć Walentyna; VI. Więzienie i apoteoza.

Reżyserował i inscenizował *Adam Ludwig*.

Dekoracje pomysłu art. malarza *W. Czechowicza*.

W obrazie II-im walc w wykonaniu *J. Walickiego* i *J. Pyzalskiego*, przy współudziale Zespołu szkoły rytmiki *H. Łaskiewiczowej*.

Kapelmistrz: *Jarosław Leszczyński*.

TARG NA DZIEWCZĘTA

Operetka w 3-ach aktach. Libretto Brody'ego i Martosa z węgierskiego. Muzyka Wiktora Jacobiego.

OSOBY:

Tom Migles *J. Józefowicz*
 Harisson *M. Dowmunt*
 Flora, jego żona *M. Dowmuntowa*
 Lucy, ich córka *J. Krużanka*
 Bessy, jej pokojówka *K. Józefowiczowa*
 Hrabia Rottenberg *B. Folański*
 Fryc, jego syn *P. Kozłowski*
 Szeryf *W. Janecki*
 Murzyn Sem *A. Rożyński*
 Notariusz *A. Kopciuszewski*
 Kapitan okrętu *M. Wawrzkowicz*
 Adwokat *E. Przyjemski*
 Matka * *
 Córka * *
 Farmer * *
 Służący * *
 Lokaj * *

Farmerzy, farmerki, cowboy'e, goście, marynarze, palacze okrętowi, służba. Rzec się dzieje w Ameryce.

Akt I—w Osadzie Beggardale pod San-Francisco, akt II—na jachcie Harissona, akt III—u adwokata w San-Francisco.

TANCE: w akcie I—taniec cowboy'ski—p. Muszyńska i p. Koprowski, w akcie II—taniec marynarzy—p. Muszyńska, pp. Koprowski i Wollejo.

Reżyserował *Józef Józefowicz*.

Kapelmistrz *Aleksander Wiliński*.

TEATR POLSKI SALA „LUTNIA“
 Pod dyrekcją *FR. RYCHŁOWSKIEGO*.

MADAME SANS GÊNE

Komedja w 3-ach aktach z prologiem Wiktora Sardou i Emila Moreau.

OSOBY PROLOGU:

Katarzyna Hübscher, właścicielka domu	W. SIEMASZKOWA
Julia, praczka	Lodzinska
La Rousotte, praczka	Jakimowiczówna
Fouche	Puchalski
Hr. Werther	Peter
LeFebre, sierżant	Kijowski
Vobotrin	Kurnakowicz
Rusotte	Milski
Vinagre, doborz	Vorbrodt
sasiadka	Korycińska
Aptekarz	

Patrujeł, żołnierz, lud.

OSOBY KOMEDJI:

Napoleon I	Szuert
Karolina, jego siostra	Moiska
Eliza	Jasinska
Książę Marszałek LeFebre	Kijowski
księżna Katarzyna, jego żona	W. SIEMASZKOWA
Fouche, minister policji	Puchalski
Hr. Werther	Peter
Kustan	Sawicki
Książę Rovigo Savary	Wollejo
księżna Savary	Korycińska
Pani Rilloy	Lodzinska
Canville	Wywicz
Le Roy, krawiec	Przebński
Cogu, szewc	Kurnakowicz
Yasmin	Vorbrodt
Desperca	Milski

Oficerowie, dygnitarze, lokaje.

TEATR Im. SYROKOMLI
 GMACH PO-RATUSZOWY.
 pod Dyrekcją *HENRYKA CEPNIKA*.

GRUBE RYBY

Komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego.

OSOBY:

Onufry Ciaputkiewicz, emeryt *W. Zabielski*
 Dorota, jego żona *T. Żołopinska*
 Wanda, wnuczka Ciaputkiewiczów *J. Milkowska*
 Burczyński, obywatel *E. Strycki*
 Helena, jego córka *E. Dębrowska*
 Wistowski, kapitalista *A. Wzorczykowski*
 Henryk, jego bratanek *W. Uhl*
 Pagatowicz, Radca Sądu *M. Nawrocki*
 Filip, służący Ciaputkiewiczów *L. Detkowski*

Rzec dzieje się w mieszkaniu Ciaputkiewiczów.

Reżyserował *Mieczysław Nawrocki*.

ANONS: we Czwartek 9 listopada:

DZWON ZATOPIONY.